

Wiktoria Śliwowska  
(Warszawa)

## BRACTWO ŚW. CYRYLA I METODEDEGO I PROBLEMY UKRAIŃSKIEGO ODRODZENIA NARODOWEGO

W 1990 r. niemal równocześnie ukazały się w Kijowie i Warszawie dwie publikacje noszące w tytule nazwę Bractwo Cyryla i Metodego, a więc poświęcone niewielkiemu, ale jakże ważnemu gronu inteligentów ukraińskich, którzy przed półtora wiekiem przemyśleli nad drogami odrodzenia narodowego i społecznego swojej ojczyzny. Edycja kijowska<sup>1</sup> ukazała się z trzydziestoletnim opóźnieniem: prace nad przygotowaniem do druku całości materiałów śledczych z archiwum III Oddziału w Moskwie podjęto na fali pierwszej „odwilży” lat sześćdziesiątych; następnie sprawę „cyrylo-metodyjczyków” uznano — jak czytamy we wstępie — za „tabu” i o wydaniu tych zasadniczych dla historii Ukrainy dokumentów nie było mowy. Z kolei warszawska praca Stefana Kozaka<sup>2</sup> wyszła, można by rzec, „za wcześnie”: gdyby autor miał w rękę to fundamentalne dzieło, nie tylko nie musiałby wylawiać dokumentów programowych Bractwa z różnych trudno dostępnych czasopism i wydawnictw rozproszonych po świecie, ale miałby też wgląd do innych, zaiste frapujących materiałów, rzucających dodatkowe światło na interesującą go problematykę.

Bo też licząca ponad 1600 stron druku (ok. 140 arkuszy wydawniczych) publikacja akt śledztwa i korespondencji urzędowej na temat Bractwa i podejrzanych o powiązania z nim osób przygotowana została z niezwykłą starannością: opatrzone ją w niezbędne przypisy ułatwiające lekturę, w indeksy osób i nazw geograficznych, poprzedzono krótkim wstępem omawiającym dotychczasowe edycje tych źródeł, powoli przesączających się do czasopism, od r. 1889 poczynając.

Jest to wydawnictwo niezwykle jeszcze z jednego względu: udostępnia całość materiałów danego zespołu, a rejestruje tylko pojedyncze, drugorzędne dokumenty. Można to było uczynić, ponieważ „sprawa” Bractwa Cyryla i Metodego dotyczyła wąskiego kręgu osób, śledztwo prowadzone było wyłącznie przez III Oddział w Petersburgu, a wyroki wydał bez sądu car Mikołaj I. W polu zainteresowania policji znalazło się tylko 20 osób, w tym za „winnych” uznano 10. Gdybyśmy chcieli wydać w całości np. materiały dotyczące konarszczyków na Ukrainie, zapewne nie pomieściłyby się nawet w 10 tomach: akta Komisji Śledczej w Kijowie liczą ponad 200 woluminów

<sup>1</sup> *Kyrylo-Mefodijuske Tovarystvo*, praca zbiorowa, t. 1—3, Kyiv 1990.

<sup>2</sup> S. Kozak, *Ukraińscy spiskowcy i mesjaniści. Bractwo Cyryla i Metodego*, Warszawa 1990.

i bez mała tyleż ich „odpowiedniki” w III Oddziale i innych ważnych zespołach. Toteż w naszych edycjach prezentujemy zazwyczaj wybór najważniejszych dokumentów, a więc skonfiskowanych utworów, zeznań, korespondencji urzędowej, itd. Tak postępowaliśmy wydając akta „świętokrzyżców”<sup>3</sup>, zaliwiczuków<sup>4</sup> i inne. Z tego punktu widzenia wydawnictwo kijowskie przypomina naszą edycję procesu Romualda Traugutta<sup>5</sup>, a także trwającą już wiele dziesięcioleci publikację dokumentów śledczo-sądowych dekabrystów<sup>6</sup>.

Oczywiście materiały śledztwa to tylko ułamek wiedzy o Bractwie — podsądni, nawet ci, którzy składali tzw. szczerze zeznania, starali się niejedno ukryć, niekiedy mówili to, co, jak sądzili, chciano od nich usłyszeć. Materiały policyjne to przecież tylko krzywe zwierciadło działalności każdej grupy opozycyjnej.

Wszelako publikacja ich w całości ma swoje dobre strony: ukazuje w sposób niedwuznaczny zarówno podsądnych, jak i ich oprawców, pozwala śledzić, jak toczył się ów straszny pojedynek w murach kazamatów, niekiedy dzień po dniu, niekiedy tydzień po tygodniu. Oczywiście w protokołach nie wszystko odnotowywano, nie dowiemy się z nich jak toczyły się ustne przesłuchania, kto i kiedy obrzucał oskarżonych wyzwiskami, czym i jak groził. Ale i tak dokumenty ujawniają wiele.

Jak w większości „spraw” owej epoki — Warszawie czy Wilnie, Kijowie czy Petersburgu — otwiera ją informacja o wpłynięciu donosu, najczęściej składanego przez kogoś z kolegów. Wbrew rozpowszechnionej opinii o sprawności carskiej policji i rozbudowanej siatce agentów wykrywanie kolejnych spisków wcale nie ich było zasługą (wyjątek stanowili pietraszewcy, zdemaskowani przez agenta-prowokatora). Również o istnieniu „Bractwa Słowiańskiego” poinformował w marcu 1847r. kuratora Kijowskiego Okręgu Naukowego student Uniwersytetu Kijowskiego Aleksy Pietrow, którego zainteresowały nieprawomyślne rozmowy prowadzone po sąsiedzku przez Mikołaja Hulaka i odwiedzających go znajomych właściciela ziemskiego Mikołaja Sawicza, prof. Kostomarowa i studenta Aleksandra Nawrockiego. O tych rewelacjach kurator powiadomił gubernatora Dymitra Bibikowa, a ten szefa III Oddziału Aleksego Orłowa. Korespondencja ta i donos otwierają wydawnictwo źródłowe o Bractwie Cyryla i Metodego.

Z kolejnych pisanych suchym, kancelaryjnym językiem dokumentów, z protokołów zeznań, z owych przesyłanych od instancji do instancji super-tajnych raportów i poleceń, z rachunków za transport więźniów, nagród szczerze udzielanych gorliwym wykonawcom (np. tym, którzy wyciągnęli

<sup>3</sup> Zob. *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „świętokrzyżcy”*, Wrocław 1978.

<sup>4</sup> *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, Wrocław 1984.

<sup>5</sup> *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego. Akta Audytoriatu Polowego z lat 1863/64*, pod red. E. Halicza, t. 1—4, Warszawa 1960.

<sup>6</sup> *Vosstanie dekabristov. Dela Verchovnogo Ugolovnogo Suda i Sledstvennoj Komissi*, t. 1—18, Moskwa 1925—1988.

z domowego klozetu wyrzucony tam w ostatniej chwili przez Hułaka statut Bractwa), z własnoręcznych notatek cara Mikołaja I na marginesach sporządzanych dla niego raportów wyłaniają się zarówno portrety głównych uczestników Bractwa uchwycone w momencie najbardziej dla nich krytycznym, jak i mechanizm działania aparatu przymusu, na którego czele stał podejmujący decyzje w najdrobniejszych sprawach cesarz Wszechrosji.

Oczywiście nie są to bynajmniej sprawy całkiem nowe: wiadomo już z wielu publikacji, że to Mikołaj I zanotował przy wyroku, iż Tarasa Szewczenkę należy nie tylko wcielić do Korpusu Orenburskiego, lecz zakazać mu pisania i rysowania; wiemy, że nagradzał tych, którzy załamali się w toku śledztwa i składali „szczerze zeznania” i karał surowo niepokornych; że lubił występować w charakterze dobrotliwego ojca i aresztując mężów i synów, wspomagać biedne matki, wdowy i żony pozostawione bez środków do życia. Wydawnictwo do dziejów Bractwa unaocznia wszystko to z wielką wyrazistością. Jest to lektura wręcz niezwykła, upowszechnia niejako te doznania, jakie ma historyk-badacz, kiedy w archiwum przedziera się przez nieprzetrawiony, nie wyselekcjonowany materiał źródłowy. Niczego tu nie usunięto: ani nagłówków, ani składanych na zakończenie wyrazów uszanowania stopniowanych zgodnie z hierarchią stanowisk. Tylko nieznaczną część pism została, jak wspomnieliśmy, zarejestrowana, w większości nie budząc wątpliwości co do zasadności podjętej przez edytorów decyzji. W jednym tylko wypadku rodzi się zastrzeżenie: nie wiedzieć czemu zarejestrowano odezwę „Do wiernych synów Ukrainy” (t. III, s. 285), znaną na jednym z domów w Kijowie podczas toczącego się śledztwa, motywując to jej opublikowaniem w r. 1959 w książce Piotra Zajonczkowskiego, choć przecież prawie wszystkie znaczące teksty były już kiedyś drukowane, w całości lub częściowo.

Zasługą wydawców omawianych trzech tomów jest przede wszystkim to, że dokumenty rozproszone w niedostępnych zbiorach i ulotnych drukach, rzadkich numerach czasopism zachowanych w pojedynczych egzemplarzach w nielicznych bibliotekach, zostały zebrane, skolekcjonowane od nowa z oryginałami, że odnotowano skrupulatnie — rzecz nader ważna — warianty i skreślenia. Wraz z licznymi ineditami oddano do rąk czytelników pierwsze naukowe wydanie bazy źródłowej do dziejów Bractwa Cyryla i Metodego, nad którego brakiem słusznie ubolewał Stefan Kozak we wstępie do swej monografii. Decyzja przedruku wszystkich „dowodów rzeczowych”, tj. całości materiałów przechwyconych u aresztowanych cyrylometodyjczyków — a więc ich notatek, wypisów, listów (w tym nawet niewiele mających wspólnego z samą „sprawą”), znalezionych wierszy, nawet tych skądinąd dziś dobrze znanych, wydaje się w danym wypadku słuszna. Jakże inaczej brzmią strofy dobrze znanych utworów Szewczenki, kiedy czytelnik rozpoznaje je wśród skonfiskowanych „przestępczych” świadectw o winie! Inaczej odbiera się „podejrzane” fragmenty korespondencji, gdy można je przeczytać nie wyrwane z kontekstu, lecz in extenso w skonfiskowanych listach.

To samo dotyczy gorliwego popa Aleksego Małowa, przysyłanego do Hulaka, by go podczas spowiedzi i rozmów duszpasterskich skłonić do złożenia zeznań (tylko jeden z tych raportów był ogłoszony drukiem), arcy-ciekawego dziennika śledztwa prowadzonego przez Leoncjusza Dubelta, który m.in. notuje, jak tenże Małow był instruowany w III Oddziale.

Jeżeli opublikowanie akt czołowych działaczy Bractwa, autorów dokumentów programowych, Biłozerskiego, Hulaka, Kostomarowa, Kulisza, Szewczenki, porządkuje naszą wiedzę o nich, udostępnia materiały skądinąd znane, ale dziś trudno dostępne bądź drukowane fragmentarycznie, to dokumenty dotyczące szeregowych członków i osób jedynie pośrednio z nimi powiązanych w sposób istotny ją poszerzają. Na szczególną uwagę zasługuje wśród nich Jegor Andruški (ur.1827), student Uniwersytetu Kijowskiego, poeta i myśliciel, bezsprzecznie najtragiczniejsza postać śledztwa: nad całym jego życiem zaciążyło chwilowe załamanie w twierdzy Pietropawłowskiej, zeznania, które bezskutecznie usiłował następnie odwołać, których się wstydził, o czym pisał już później z Kazania. Wysłano go tam w nagrodę dla kontynuowania studiów, których nota bene nie potrafił ukończyć. Nie mniej dramatyczne były jego późniejsze losy, aresztowanie w Pietrozawodsku w 1850 r., zesłanie do klasztoru Solowieckiego, gdzie archimandryta Dymitr w toku długich biesiad nakłonił go wreszcie do skrucy. Ułaskawiony po kilku latach wrócił do gub.półtawskiej w 1857 r., gdzie ślad po nim zginął, jak po wielu innych uzdolnionych i nie znajdujących dla siebie miejsca młodych Ukraińcach.

Akta III Oddziału, które legły u podstaw omawianego wydawnictwa, przynoszą informacje o podopiecznych tego najwyższego organu policji zarówno w latach odbywania przez nich kary, jak i po jej ukończeniu, dopóki nie „zdzjęto” z nich jawnego bądź tajnego dozoru policyjnego. Dzięki temu scentralizowanemu systemowi kontroli nad społeczeństwem powstawać mogły owe udokumentowane policyjne życiorysy, jak wspomniany już żywot Jegora Andruškego. Nawet o denuncjatorze Aleksym Pietrowie III Oddział nie zapominał, gromadząc wszystko, co go dotyczyło w odrębnym woluminie, zarówno pisma w sprawie nagród, zwrotu poniesionych kosztów, zapewnienia posady, jak i hamowania nadmiernie wygórowanych żądań, a nawet o malwersacjach uprzednio nagrodzonej specjalną emeryturą rodzicielki. Lektura tej części korespondencji jest wielce pouczająca.

Pośrednio ze sprawą Bractwa związane są materiały opublikowane w tomie III, zaczerpnięte z woluminu 15 dotyczącego Fiodora Czyżowa (znalazły się tu m. in. jego notatki o spotkaniach z Mickiewiczem w Paryżu, cytowane przez badaczy) oraz woluminu 18 „O słowianofilstwie i ukrajinofilstwie”. Te ostatnie pozwalają lepiej zrozumieć politykę władz wobec tych kierunków myśli społecznej, politykę nader ostrożną, wynikającą z przeświadczenia, iż wszelkie rozważania o jedności słowiańskiej, najmniejsze wzmianki o „Małorusi i Polsce” są „niebezpieczne dla całości i spokoju imperium”(s. 293). Polecono więc baczną obserwację także moskiewskich słowianofilów, ich wydawnictw, zwrócono uwagę na wykłady profesorów znanych z zainteresowań kulturą

słowiańską. Inwigilację tego środowiska zlecono urzędnikowi do specjalnych poruczeń Mikołajowi Kaszyncewowi, o którego miernych kwalifikacjach umysłowych i moralnych świadczą dobitnie zarówno składane przezeń raporty, jak i pisma zapewniające, iż zatrudniony przezeń kopista w pełni zasługuje na zaufanie, gdyż „przysiągł, iż nie będzie nawet czytał tego, co przepisuje”(s. 299).

Tak oto edytorzy pozwolili współczesnym spojrzeć na sprawę Bractwa oczyma ówczesnej władzy: dowiedzieć się z jej własnych sformułowań, za co wtrącano do Szlisselburga, posyłano „w żołdacy” i zsyłano do „dalej położonych guberni” nieprawomyślnych poddanych. Poznać dogłębnie ów „spisek idei” młodych ukrajinofilów, który wydał się groźny także współczesnej władzy, skoro przez tyle lat sprzeciwiała się ogłoszeniu drukiem tego zasobu źródeł, dopuszczając do wiadomości publicznej jedynie nędzne okruczki wiedzy o przeszłości narodu. Z tym większym zaciekawieniem czytelnik sięgnie do tego znakomitego wydawnictwa, pozwalającego poznać gruntownie tę przeszłość Ukrainy, o której starano się zapomnieć. Co dociekliwszy będzie mógł nareszcie skonfrontować materiał źródłowy z pracami historyków: przecież o Bractwie Cyryla i Metodego pisano niejednokrotnie, charakteryzowano jego oblicze ideowe, wyodrębniając nawet jego poszczególne skrzydła, liberalne i radykalne, pomniejszano i ustokrotniano jego znaczenie, wywyższano i deza-wuowano niektórych jego uczestników. Będzie mógł zastanowić się, czy mają racje dygnitarze podsumowujący wyniki śledztwa przypisujący czołową rolę w Bractwie Hulakowi, czy też badacze — a wśród nich także Stefan Kozak — dla których o obliczu stowarzyszenia decydował jego główny ideolog — Mikołaj Kostomarow; czy istotnie władze nie chciały rozdmuchiwać sprawy obawiając się rozgłosu i upowszechnienia „idei odrodzenia słowiańskiego”, czy też — przeciwnie — zgromadzone w toku śledztwa dowody były zbyt nikłe, by je przekazać do sądu wojskowego, jak to uczyniono wcześniej ze spiskowcami w Królestwie, a następnie z pietraszewcami w Petersburgu?

Stefan Kozak, historyk literatury zajmujący się od wielu lat problematyką ukraińską XIX stulecia, zwłaszcza jego pierwszej połowy (zagadnieniom tym były poświęcone obie jego książki: *Typologia ukraińsko-polskich stosunków literackich I połowy XIX w.*, 1967 i *U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie*, 1978), swoją kolejną książkę poświęcił w całości Bractwu Cyryla i Metodego, które — wbrew nieco mylącemu tytułowi — interesuje go nie jako epizod ukraińskich działań konspiracyjnych, lecz jako ogniwo europejskiej wspólnoty duchowej zakorzenionej głęboko w tradycji chrześcijańskiej, pomimo wszystkich istotnych odrębności. Autor *Ukraińskich spiskowców i mesjanistów* stara się wyjaśnić, czym była na Ukrainie tradycja św. Cyryla i Metodego, jak przejmowano ich dziedzictwo, zwłaszcza na polu szerzenia oświaty i popularyzacji Pisma św., czemu właśnie oni obrani zostali na patronów Bractwa i jakie to miało konsekwencje ideowe (rozdział I — „Narodziny tradycji”). Ruch młodoukraiński sytuuje zarazem w nurcie współczesnych prądów europejskich, a więc idei Mazziniego i jego „Młodej Europy”, socjalizmu utopijnego, zwłaszcza w ujęciu Lammenais' go i Mickiewicza. Na

konkretnym materiale pokazuje na czym polegał przełom romantyczny na Ukrainie, jaką rolę odegrała w nim europejska myśl romantyczna (w tym polska literatura emigracyjna) i współczesna filozofia, a zwłaszcza Herder (rozdział II — „Na fali romantyzmu”).

Analizując programowe dokumenty Bractwa oraz inne utwory — w tym także poetyckie — jego organizatorów S. Kozak traktuje cyrylometodyjczyków jako ruch jednolity, wyraźnie dystansując się od dominującej w historiografii radzieckiej tendencji do wyodrębniania w nim przeciwstawnych sobie nurtów: demokratycznego, radykalnego i liberalnego, umiarkowanego. Uważa, iż w tworzeniu tego sprzysiężenia „czołową rolę odegrał właśnie Mykoła Kostomarow przy współudziale Mykoły Hulaka i Wasyla Biłozerskiego” (s. 83); zawiera wyraźnie wersję podanej w Autobiografii historyka, spisanej, a ściślej podyktowanej przezeń u schyłku życia. Bractwo było, zdaniem Kozaka, konspiracyjną organizacją utworzoną na przełomie 1845 i 1846 r., legitymującą się „najbardziej interesującym programem politycznym, społecznym, oświatowym i religijnym, podejmującą działalność w najlepiej rozumianej i szeroko potraktowanej tradycji cyrylometodejskiej” (s. 85). Z niej to wynikały zainteresowania dla Słowiańszczyzny, jej badania, „a nade wszystko duchowe i polityczne zjednoczenie w federację słowiańską, kierującą się zasadami chrześcijańskimi i republikańskimi, gdzie każdy naród będzie mógł zachować swoją etniczną, językową, kulturową i religijną odrębność, zaś władzę najwyższą w całej federacji sprawować będzie ogólnosłowiański parlament, w którego skład wejdą przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich” (s. 85—86). Zarazem — jak sądzi, przede wszystkim w oparciu o puściznę Biłozerskiego — propagowana przez Bractwo idea jedności słowiańskiej pozostawała „w zdecydowanej opozycji do panslawizmu urzędowego”, była zakorzeniona „w duchu mistycznych koncepcji romantyzmu, który tak usilnie zabiegał o utworzenie duchowej jedności społeczeństw” (s. 158). Problematyka ta rozpatrzona została wnikliwie w rozdziale IV zatytułowanym Ideologia słowiańska (w rozdziale III — „Prawda was wyzwoli” — dokonano analizy poezji buntu Tarasa Szewczenki, głosiciela „ewangelii prawdy”, która zaprowadzić go miała w stępy orenburskie). Rozdział V — „Historiozofia i mesjanizm” — zawiera omówienie ukraińskiego mesjanizmu, jego specyfiki; sporo uwagi poświęcono stylizacji biblijnej *Ksiąg bytu narodu ukraińskiego* (zamieszczonych w aneksie w tłumaczeniu autora), owego „klasycznego utworu romantycznego mesjanizmu” (s. 189). Rozdział ostatni — „Dwie wersje królestwa sprawiedliwości: Kostomarow a Mickiewicz” — przynosi analizę porównawczą dzieł obu pisarzy w oparciu o studia wielu badaczy od Józefa Gołąbka<sup>7</sup> poczynając (zob. s. 195 i n.) oraz własne przemyślenia.

W sumie czytelnik polski otrzymał nader wyczerpujące i oparte na szerokiej literaturze przedmiotu studium spacyfikowanego w przededniu Wiosny Ludów „spisku idei” — Bractwa Cyryla i Metodego — stanowiącego kamień węgielny

<sup>7</sup> J. Gołąbek, *Bractwo Cyryla i Metodego w Kijowie*, Warszawa 1935.

ukraińskiego odrodzenia narodowego. Nie sposób pojąć dzisiejszych dążeń niepodległościowych za naszą wschodnią granicą bez znajomości ich korzeni. W tym sensie praca Stefana Kozaka, która korzenie te udatnie odsłania, ukazała się w samą porę.

Jak już wspominaliśmy, z odtwarzaniem samej historii Bractwa, jego rozgromienia, postawy aresztowanych w śledztwie itd. autor świadomie zrezygnował koncentrując się na stronie interpretacyjnej, na — jak pisze — „uzyskaniu możliwie najwierniejszego obrazu charakteru Bractwa i nastroju członków w okresie aktywnej w nim działalności”(s. 9). Utrudnia to nieco lekturę czytelnikowi mniej zorientowanemu w dziejach wolnej Ukrainy. Niektóre podawane w wielkim skrócie informacje domagają się uściślenia: np. przytoczona za H. Serhijenką<sup>8</sup> domniemana liczba stu członków i sympatyków Bractwa, a także nader zwięzłe dane o jego najaktywniejszych członkach; (niektórzy z nich występują nawet bez imion, np. Andruški, Tułub, Czajłyj; o tym ostatnim chciałoby się wiedzieć coś więcej, gdyż nazwisko jego nawet nie przewija się w materiałach śledztwa; Andruški zaś — jak to wynika z omawianych wyżej dokumentów — zasługuje bezsprzecznie na większą uwagę). Niejasne jest, jakie „materiały i propozycje programowe” żandarmi znaleźli u Mikołaja Sawicza (s. 160). Opis jego papierów skonfiskowanych podczas aresztowania na granicy nie zawiera nic „podejrzanego” (zob. t. III, s. 76); przed powrotem do ojczyzny Sawicz najwyraźniej „wyczyścił” swój bagaż, o jego nieprawomyślności świadczy przede wszystkim donos Pietrowa, a także znany skądinąd fakt, iż to on przekazał Mickiewiczowi poemat Szewczenki *Kaukaz*.

Cytowany za M. Wozniakiem<sup>9</sup> (s. 198) dokument pióra Sergiusza Uwarowa nie był „raportem do cara rekapitulującym śledztwo”, ponieważ minister oświecenia publicznego w takowym nie uczestniczył, lecz był tylko o jego wynikach informowany przez III Oddział, a następnie jako osoba najbardziej kompetentna (uchodził nie bez podstaw za czytanego we współczesnej literaturze erudyte) wypowiadał się na temat zjawiska słowianofilstwa w cesarstwie w oparciu o udostępnione mu materiały śledcze.

Prawdą jest, że z Bractwem Cyryla i Metodego rozprawiono się w sposób bezwzględny; jednakże nie ulega wątpliwości, iż wyroki były znacznie łagodniejsze niżli w przypadku innych „spisków”; wbrew temu, co czytamy na s. 232, nikt z cyrylometodyjczyków nie został skazany na katorgę, w twierdzy przebywali obwinieni tylko w czasie śledztwa, a następnie do kazamatów wtrącono tylko dwóch: Kostomarowa na rok do Aleksiejewskiego Rawelinu Twierdzy Pietropawłowskiej i Hulaka na 3 lata do Szlisselburga; o losie Szewczenki wspominaliśmy; Sawicz został zwolniony i odesłany do guberni połtawskiej pod dozór policji; Kulisza po 4 miesiącach twierdzy odesłano do Tuły, a Bilozerskiego do guberni ołonieckiej. Pozostałych od jakiegokolwiek odpowiedzialności karnej uwolniono. Wymieniamy te drobne przeoczenia z recenzenckiego obowiązku.

<sup>8</sup> H. Serhijenko, *Suspilno-polityčnyj ruch na Ukrajinі pіsła powstannia dekabrystiv*, Kyjiv 1971, s. 190—191.

<sup>9</sup> M. Wozniak, *Kirylo-Mefodijivske bractvo*, Lwów 1921, s. 110.

Trudno natomiast zrozumieć, czym kierowało się wydawnictwo PAX pozbawiając książkę indeksu osób oraz bibliografii, której nie zastąpią przypisy, zwłaszcza, że wiele nazwisk autorów wymienianych jest bez podania publikacji, do których odwołuje się S. Kozak (zob. s. 54, 55, 114, 119—124, 141 i inne). Pomniejsza to znacznie wartość użytkową pracy. Jeżeli wchodziły w rachubę względy oszczędnościowe, ograniczenia arkuszowe, to można było bez trudu wygospodarować owe stronice rezygnując np. z kilku wierszy Tarasa Szewczenki dostępnych w innych edycjach, a w dodatku publikowanych niekiedy aż trzykrotnie: w formie cytatów po polsku i ukraińsku w tekście poszczególnych rozdziałów oraz w aneksie. Dotyczy to także wierszy Kostomarowa i kilku dokumentów w całości lub we fragmentach powtarzanych parokrotnie (zob. s. 161 i 236; 146 i 270; 117—118 i 278; 149 i 280; 164 i 237; 165 i 237). Tą rozrzutnością z jednej strony i nieumotywowaną oszczędnością z drugiej, wypadnie obciążyć zarówno redakcję, jak i autora tej interesującej książki.

*Wiktoria Śliwowska*  
(Warszawa)